

Sprawozdanie

*z poufnego Zebrania członków Towarzystwa leśnego dnia
15. listopada 1888.*

Dnia 15. listopada odbyło się drugie poufne Zebranie leśników w gmachu c. k. Dyrekcyi lasów i dóbr skarbowych we Lwowie.

Po zagajeniu posiedzenia przez dyr. Strzeleckiego, uproszono p. radcę Lettnera do zabrania głosu w sprawie zalesiania lotnych piasków. Niestety musiał się p. referent ograniczyć, -- gdy sprawozdania z postępu jesiennych robót dotychczas nie nadeszły, na udzielenie zgromadzeniu tylko luźnych dat z tych tak doniosłych usiłowań około przysporzenia kulturze krajowej nowych obszarów.

Owe biedne, od zasp piaszczystych nawiedzone okolice po dzielić można na dwie części. Jedna część rozlega się w powiatach niskim i tarnobrzeskim, druga w jarosławskim, cieszanowskim, jaworowskim i mościskim. Część pierwszą stanowi trójkąt, ograniczony dolnym biegiem Wisły i Sanu, jakoteż idealną linią od Mielca do Leżajska, zawierający łącznej przestrzeni około 35 mil kwadratowych. Drugą natomiast część o przestrzeni 57 mil kwad. zamykają San od Jarosławia do Leżajska, granica Królestwa polskiego aż do Narola, potem idealna linia wzdłuż działu wód między Sanem i Bugiem, ciągnąca się od Narola do Gródka, wreszcie kolej od Gródka do Mościsk i do Jarosławia. W pierwszej dzielnicy znajduje się 157, w drugiej 99 osobnych gruntów lotnego piasku. W obu dzielnicach najwięcej wydym liczy strona północna.

Już ze samej rozciągłości powyższych okolic można powziąć wyobrażenie o trudnościach, na jakie napotyka objazd i kierownictwo wszystkimi robotami. Największą trudność sprawia krótkość czasu, kiedy z natury rzeczy dokonać trzeba najważniejszej części kultur, jakoto założenia szkódek i wysadzenia roślinek drzewnych na oznaczonej z góry rocznej przestrzeni.

| | | | | | |
|-----------------------------|--------|---------|---------|-----|--------|
| W pow. tarnobrzeskim | wypada | rocznie | zalesić | 154 | morgów |
| w niskim | . | . | . | 200 | „ |
| w jarosławsko-cieszanowskim | . | . | . | 170 | „ |
| w jaworowsko-mościskim | . | . | . | 187 | „ |

Razem 711 morgów

W obec tego zniewoleni są oczywiście kierownicy robót w poszczególnych okręgach posługiwać się pomocnikami. Reszta czasu służy do pilnowania wydymisk, plewienia szkódek, zwożenia fur gałęzi dla pokrycia wydym, do nadzorowania lasów ochronnych i gminnych.

Niepodobna opisać wszystkie umartwienia i kłopoty, jakie przysparza kierownikom nadzwyczajna nieurodzajność ziemi lub nieprzebrane mnóstwo pędraków. W wielu miejscach trzy do pięciu razy trzeba było ponownie zalesiać; często dwu do czteroletnia, bujna roślinność drzewna zupełnie znikła z powierzchni.

Jak wszędzie, tak i tutaj potrzeba wielkiej cierpliwości i rezygnacyi w obec nieudałych tak często rezultatów zalesienia. W najgorszym razie pociesza zupełne ustalenie piasku przez zatrąwienie go lub przynajmniej porośnięcie mchem. Martwa przedtem pustynia na nowo się ożywiła ptactwem i zwierzyną.

Jadącemu po tych rozległych okolicach wydaje się nieraz, jakoby zalesienie małych stosunkowo wydmysk nie było w żadnej proporcji z ponoszonymi trudami i kosztami. Stanąwszy jednak na wydmysku, które zapiaszcza w około urodzajne niwy, przekonywa się człowiek o konieczności podjęcia owych uciążliwych robót. Podobnego doznajemy uczucia w pięknie pobudowanych miastach. Dopóki się przechadzamy po okazalszych ulicach, domyślamy się wszędzie szczęścia mieszkańców. Dopiero po szpitalach i ubogich zaułkach przekonywamy się o potrzebie wyteżonej pracy celem zmniejszenia niedoli cierpiących bliźnich.

Sprawozdanie to przyjęli zgromadzeni z wdzięcznością bez dyskusji do wiadomości, wyglądając obszerniejszego sprawozdania w swoim czasie.

Następnie naznaczył p. dyr. Glanz to ciekawe spostrzeżenie, iż w młodnikach o jednym rodzaju drzewa np. świerku zwierzyzna zawsze chętniej uszkadza sadzonki z sztucznego chowu, gdy tymczasem roślinki z naturalnego obsiewu pochodzące wcale nie albo rzadziej tyka. Przyczynę tego objawu prawdopodobnie szukać należy w uszkodzeniach korzeni podczas przesadzania, zwłaszcza u starszych sadzonek, z powodu czego roślina chorzeje i snąć zwierzyne nęci. Że w ogóle warunki sprzyjające prawidłowemu rozwojowi podrostu uchylają zarazem uszkodzenia przez zwierzyne, zdaje się być pewnem. W toku dyskusji poczynił nie które uwagi p. lustrator Hołowkiewicz, wykazując przykładowo na zrębach w Dobrohostowie, iż wszędy, gdzie jodłę hodowano pod ochroną osik i brzoź szkód nie było, natomiast takową po uprzątnięciu starodrzewu dotkliwie sarny obgryzły. Zgodne objawy widzimy na dębach, odnawianych w zrębach częściowych pod ochroną. Jeżeli zachodzi nieodzowna potrzeba odnowienia lub uzupełnienia zrębówisk sadzonkami, to czynmy to zawsze młodszymi n. p. dwulatkami; takie postępowanie nietylko, że zapewnia nam rychlejsze i pewniejsze przyjęcie się roślinki, ale ma przytem i tę ekonomicznie ważną zaletę za sobą, iż uprawa jest przy równej ilości rozsady co najmniej o połowę tańszą i możemy zastosować gęściejsze sadzenie.

Na objawioną obawę dyr. Strzeleckiego względem większego niebezpieczeństwa od chwastów, zapewnia p. Hołowkiewicz, iż w pierwszym roku po cięciu chwasty się zabójczo nie pojawiają, następuje to dopiero w drugim lub trzecim roku, kiedy roślina

młoda wysadzona jest już tak silną, iż się takowych zazwyczaj nie obawia.

Gdy dyskusya zeszła na uprawę dębu, to radzi p. Hołowkiewicz, prowadzić takową nie na zupełnych zrębach, lecz przy pomocy zrębów częściowych pod ochroną, a w takim razie należy przy odsłanianiu wpierw uprzętać co rychlej najgrubsze osobniki, które przy spuszczeniu bardziej uszkadzają podrost, na późniejsze cięcie zaś przeznaczyć drzewa, które łatwiej wyrębać lub usunąć się dadzą. Przy debacie o uprawie jodły bez ochrony na zrębach zupełnych, okazało się, że podział roślin drzewiastych na cień i światłożądne nie odpowiada rzeczywistości, dowodzą bowiem fakta, że ten rodzaj drzew w zupełnie otwartych szkółkach (Nahujowice, Berehy) wysiany bez wszelkiej ochrony świetnie żywoci, a potem jak to w lasach żywieckich widzimy, jako trzyletnia wysadzonka zazwyczaj pewne rokuje udanie. W tem zdaniu p. Hołowkiewicza utwierdził zebranie także p. zarządca Klusiok, podając swoje spostrzeżenia co do sztucznej uprawy jodły w lasach państwowych warzyckich i brzosteckich. Próby z siewem jedliny w otwartych szkółkach, tudzież z przesadzaniem samosiewków ze zrębów w takowe, pod każdorazową staranną ochroną plecionkami i matami w czasie mroźnych nocy, nie udawały się i były zanadto kosztowne, a dopiero siew w szkółkach założonych w znacznie przerzedziałym starodrzewie sosnowym bez wszelkiej ochrony, a następne przesadzenie 3 letnich sadzonek na otwarte zręby zapewnił zdumiewające wyniki.

Przewodniczący ostrzega jednak przeciw przyjęciu doświadczeń przytoczonych, jako правило ogólne do odnowienia jodły.

Wreszcie zwrócił lustrator p. Hołowkiewicz uwagę Zebrania na niepowodzenie uprawy świerka w dorzeczu Sukieli, na stokach południowych lub południowo-zachodnich na podglebiu z wapiennego piaskowca bryłowego. Spostrzeżenie to można śledzić do bezwzględnej wysokości 600 m i spowodowane jest najprawdopodobniej brakiem odpowiedniej ilości wilgoci atmosferycznej. W takich wypadkach gospodarną jest rzeczą zastąpić świerka szczególnym lubownikiem wapnistych ziem i południowych stoków tj. sosną czarną, która i w naszym podniebiu przy dogodnem siedlisku rozwija się tak dobrze iż, jak przewodniczący i p. Piotrowski na podstawie danych z rewiru Jagielnicy na Podolu dowodzili,

zaliczyć się może w dorębowych drzewostanach do pierwszych klas bonitacyi Feistmantla.

Poczem przewodniczący zamknął zebranie dziękując obecnym za tak czynny udział.

H.